

„Aż do najmniejszej kropki”: o prawie i biurokracji filomatów

Agata Sikora

„Aż do najmniejszej kropki”: o prawie i biurokracji filomatów¹

Agata Sikora

Jakie były cel i zasady konstytuujące Towarzystwo Filomatyczne? Odpowiedź wydaje się więcej niż banalna, zważywszy, że jego założyciele wyłożyli sprawę jasno:

1. Ćwiczenia naukowe, mianowicie sztuka pisania, udzielanie wzajemnej w naukach pomocy, są celem Towarzystwa Filomatycznego.
2. Skromność, otwartość, szczerą chęć pożytku, przyjacielska poufałość członków, tajemnica wszystkich czynności są zasadą, na której byt i trwałość Towarzystwa polega.
3. Ani wiek, ni urzędy, ni zaszczyty, ni bogactwa, ni talenta, równości w Towarzystwie znosić nie mają.²

1 Pomysł na ten artykuł zrodził się w trakcie przygotowywania rozprawy doktorskiej pt. „Źródła i rozwój szczerości jako kategorii kulturowej w świetle polskiej praktyki epistolograficznej przełomu XVIII i XIX wieku w kontekście przemian europejskich”, niektóre jego wątki zostały tam wstępnie zasygnalizowane. Autorka uzyskała środki finansowe na przygotowanie rozprawy doktorskiej z Narodowego Centrum Nauki w ramach finansowania stypendium doktorskiego na podstawie decyzji numer UMO-2013/08/T/HS2/00351.

2 Ustawy Towarzystwa Filomatycznego, przyjęte 1.10.1817, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, red. S. Szpołański, S. Pietraszkiewiczówna, Akademia Umiejętności, Kraków 1920, t. 1, s. 3.

Agata Sikora – doktor, obroniła rozprawę poświęconą szczerości nowoczesnej na UW (publikacja książkowa w przygotowaniu). Stypendystka programu Etiuda przyznawanego przez NCN, przebywa z naukową wizytą w The Centre for the History of Emotions na Queen Mary University of London. Interesuje się wyłanianiem porządku nowoczesnego widzianym przez pryzmat przemian praktyk komunikacyjnych. Kontakt: a.sikora@uw.edu.pl

Jeśli przełożyć te trzy punkty na zwięzłą (aciz szwankującą rytmicznie) triadę *à la française*, brzmiałaby ona: nauka, przyjaźń, równość.

Triady tego typu, tak jak i slogany, programy czy prawodawstwo, nigdy jednak nie są odpowiedziami na pytanie o cel i zasady działania danej grupy. Nie po to uchwała się prawo, by opisywać dążenia i motywacje społeczności, lecz by ją konstytuować, regulować zachowania jej członków, ustanawiać i podtrzymywać relacje zależności i władzy w jej obrębie, tworzyć struktury instytucjonalne i ramy działania. Zamiast więc zastanawiać się, co Ustawy Towarzystwa Filomatycznego mówią o ich celu, można zacząć od innej kwestii: dlaczego kilku zaprzyjaźnionych studentów Cesarskiego Uniwersytetu w Wilnie, spędzających razem czas na dyskusjach, zabawie i nauce, postanowiło stworzyć tajny związek, opierając go na zapisie ustaw? Jak stanowiono prawo i jak prawo to wpływało na życie grupy i panujące w niej relacje?

Należy przy tym podkreślić, że celem tego szkicu nie jest analiza psychologiczna czy biograficzna: dążę raczej do zrekonstruowania sieci praktyk, kładąc akcent na znaczenie praktyk piśmiennych związanych z prawodawstwem i biurokracją. Sięgając do różnych źródeł – listów, ustaw, sprawozdań z posiedzeń – spróbuję wskazać wielowymiarowy wpływ tych szczególnych użyci pisma na zachowania, więzi międzyludzkie, tożsamość grupową, dystrybucję władzy. Jednocześnie postaram się pokazać, że filomackie uchwalanie praw i biurokracja same w sobie były formami działania: by zrozumieć ich sens, nie wystarczy poprzestać na odczytaniu kolejnych paragrafów. Warto zapytać, po co je ustanawiano i jak je interpretowano.

Czytając artykuły powołujące do życia Towarzystwo, trzeba zatem spróbować wyobrazić sobie tych młodych ludzi, zebranych w studenckiej stancji. Jest 1 października 1817 roku. Projekt ustaw przygotowali sposobnicy się do stanu nauczycielskiego, niespełna dziesiętnastoletni Adam Mickiewicz i starszy o dwa lata Tomasz Zan. Przepisał go z przeróbkami Józef Jeżowski, zwany również Mrukawym. Prócz trzech wymienionych w zebraniu uczestniczą również Onufry Pietraszkiewicz, Erazm Poluszyński i Brunon Suchecki – wszyscy zatwierdzają uchwały, składając pod nimi swoje podpisy. Zebranie jest protokołowane; protokół trafia do archiwum.

O regulowaniu komunikacji

Tego dnia wszystkie wymienione czynności – od przygotowania projektów po archiwizowanie materiałów zebrań – przestają być działaniem spontanicznym, improwizowanym, doraźnym. Wraz z przyjęciem prawa dzielenie

się pismami i wymiana wiedzy stają się zadaniem i obowiązkiem, więzi koleżeńskie – relacjami formalnymi, interakcje w mowie i piśmie – przedmiotem refleksji i kontroli. Zapis uchwał ma charakter performatywny: powołuje do życia tajny związek, urzędy, dwie klasy członków (czynnych i korespondentów), relacje władzy. Kiedy młodzieńcy rozchodzą się po głosowaniu, Jeżowski jest już prezydentem, Poluszyński jego zastępcą i skarbnikiem, a Zan – sekretarzem.

Więź zostaje zatem sformalizowana, zachowania mają podlegać przyjętym przez wszystkich regułom:

4. Pierwszym urzędnikiem Towarzystwa jest Prezydent, obierany co kwartał trzema czwartymi częściami głosów. W swoich biletach zapraszających na posiedzenia lub innych ustanowieniach pisze: „żądam”. Tytuł jego: „Poważny”.
5. W dekretach swoich Towarzystwo każdemu z członków „rozkazuje”. Tytuł jego „Szanowne”. Każdy członek w Towarzystwie „zaczyna”; w pismach do urzędników „przedstawia”, do Towarzystwa „prosi”.³

Filomaci dążyli do tego, aby sposób zwracania się do poszczególnych osób nie zależał od relacji koleżeńskich czy stopnia bliskości emocjonalnej, lecz od funkcji sprawowanej w związku. Nie ograniczali się przy tym – jak w powyższym przykładzie – do wskazania właściwych form honoryfikatywnych, konkretnych formuł czy zwrotów: zmierzali nie tyle do stworzenia formalnego języka urzędniczego, ile do regulacji wszelkich praktyk komunikacyjnych.

Należy przy tym zauważyć, jak ważną rolę odrywały w ich działalności praktyki piśmienne. Już w pierwszym paragrafie podkreśla się, że ćwiczenia naukowe i rozwijanie sztuki pisania należą do głównych celów Towarzystwa. Każdy członek czynny był ustawowo zobowiązany dostarczać jedną pracę piśmienną na miesiąc („pismo oryginalne lub tłumaczone, wierszem lub prozą, w rodzaju bądź poważnym i uczonym, bądź w wesołym i do zabawy służącym”⁴), każda z nich – niepodpisana – miała być potem piśmiennie zrecenzowana, a następnie zarchiwizowana. Rekrutacja do związku wymagała przeprowadzenia skomplikowanej, wielostopniowej procedury, regulującej sposoby wypowiedania się, ale przede wszystkim – pisania i przekazywania pism. Prawo stanowiło zatem, że filomata miał wrzucić do specjalnego naczynia

3 Ustawy Towarzystwa Filomatycznego, przyjęte 1.10.1817, w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 3-4.

4 Tamże, s. 6.

kartkę z nazwiskiem osoby, którą proponował. Następnie, w czasie obrad w sformalizowany sposób przedstawiano zalety i wady danego kandydata, a potem głosowano nad przyjęciem zgłoszenia. Kto pomyślnie przeszedł ten etap, był wpisywany do rejestru „przedstawionych” i przygotowywał pisemną pracę naukową pozwalającą ocenić jego zdolności. Następnie prezydent – jeśli pismo zaakceptował – przekazywał je (niepodpisane) Towarzystwu, składał zapieczętowaną kartę z imieniem autora i wyznaczał recenzenta. Na posiedzeniu przedstawiano recenzję pracy, a także inne opinie, które należało wygłaszać „bez wszelkiej ironii, żartów, używając sposobów mówienia «zdaje mi się, tak bym rozumiał, napisał» itp.”⁵. Potem Towarzystwo głosowało: jeśli praca uzyskiwała aprobatę, autor zostawał wpisany na listę „przyjętych”. Jeśli nie, prezydent na oczach wszystkich palił kartkę z jego nazwiskiem. Ostatnim etapem było złożenie przez przyjętego pisemnego zaręczenia:

Ja N.N. własną wolą i prawną szanownych członków zgodą wcielony do Towarzystwa Filomatycznego, słowem honoru i uczciwości przyrzekam święte przestrzeganie jego przepisów, które są ustanowione i które po dług prawa ustanowione będą.

N.N.⁶

Dopiero wtedy można było uzyskać wpis na listę trzecią: członków Towarzystwa Filomatycznego.

Z jakiego powodu członkowie Towarzystwa kładli tak duży nacisk na pismo? Do jakich praktyk mogli nawiązywać filomaci, przyjmując tak skomplikowaną procedurę? Wymagania związane z przyjęciem nowego członka wyraźnie zmierzały do wprowadzenia możliwie bezstronnej oceny pracy intelektualnej i ograniczenia pierwiastka agonicznego, typowego dla wyrastających z retoryki praktyk intelektualnych (w których ci młodzi ludzie uczestniczyli w ramach edukacji w prowincjonalnych szkołach)⁷. O ile umiejętność przemawiania w życiu towarzyskim i publicznym była celem edukacji drobnego szlachcica w XVIII wieku (dla którego kapitałem społecznym wciąż pozostawała „szabla” i „kreska”), o tyle

5 Tamże, s. 5.

6 Tamże, s. 5.

7 O praktykach w szkole w Mołodocznie, w której uczył się Tomasz Zan, zob. „Zeznania Zana w raporcie Nowosilcowa”, w: A. Krechowicki *Prawdy i bajki*, Księgarnia St. Sadowskiego, Warszawa 1911, s. 232; T. Zan *Notatki Pamiętnikarskie*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824*, red. H. Mościcki, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1924, s. 197-198.

filomaci w warunkach porozbiorowych musieli zdobyć zawód zapewniający im utrzymanie – by uniknąć deklasacji, wybierali pracę umysłową. W ten sposób mieli stać się inteligentami⁸ i zająć miejsce w organizacyjnych strukturach państwa czy uniwersytetu. Zwroćenie uwagi swoimi pracami „w świecie”, „ustalanie gustu, ćwiczenia się w krytyce, nabywanie łatwości w pisaniu” miało zatem – przynajmniej według prezydenta Jeżowskiego – służyć przyszlenu, „ulepszeniu ich losu”⁹. Szczegółowe reguły dotyczące obiegu pism i obowiązek ich archiwizowania wdrażały członków w procedury biurokratyczne wymagane w pracy urzędniczej (Onufry Pietraszkiewicz, wieloletni sekretarz Towarzystwa, a także Jan Czeczot pracowali zresztą w Prokuraturii Masy Radziwiłłowskiej, zającie swoje nazywając „piszczycowstwem”)¹⁰.

Przed wszystkim jednak założony sposób organizacji pracy intelektualnej (to drugi ważny kontekst) był wzorowany na działalności innych kół naukowych. Sama nazwa grupy nawiązywała do *Société Philomatique de Paris* założonego w 1788 roku, zrzeszającego młodych lekarzy, przyrodników i matematyków dążących do wymieniańia się najnowszymi wiadomościami ze swoich dziedzin w formie biuletynu. Po rewolucji nazwa ta spopularyzowała się we Francji i zaczęła obejmować różne towarzystwa, w tym również literackie. Używali jej profesorowie wileńscy Józef Twardowski i Joachim Lelewel w odniesieniu do towarzystwa naukowego działającego w Cesarskim Uniwersytecie w Wilnie w 1806 roku¹¹.

Najprężniej działającą i najbardziej znaną inicjatywą tego typu na ziemiach polskich początku XIX wieku pozostawało jednak Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Filomackie procedury organizacyjne były zbliżone do tych,

8 Rozumienie terminu „inteligencja” przyjmuję więc za autorami *Dziejów inteligencji polskiej do roku 1918*. Por. J. Jedlicki *Przedmowa*, w: M. Janowski *Narodziny inteligencji 1750-1831*, IH PAN, Warszawa 2008, s. 11. W sprawie społecznej sytuacji filomatów por. A. Witkowska *Równieścicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1962, rozdz. *Pokolenie przełomu wieków*; M. Janowski *Narodziny inteligencji...*, s. 201.

9 [J. Jeżowski *Jak utrzymać Towarzystwo w tajemnicy i porządku. Czyt. na posiedzeniu 14 paźdz. 1817 r.*], w: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów...*, t. 1, s. 45.

10 Na temat ówczesnego działania biurokracji na terenie Królestwa Polskiego por. A. Kulecka *Naród i władze rządowe. Dyskurs o biurokracji w Królestwie Polskim (1815-1830)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, D. Magier, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Radzyńskie Towarzystwo Naukowe (Libra), t. 1, Radzyń Podlaski 2008; teźże *Biurokraci, uczeni i literaci. Świat nauki i kultury na urzędach i o urzędach w Królestwie Polskim (1815-1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich...*, t. 3, 2010.

11 S. Szpoński *Wstęp*, w: *Materiały do historii...*, t. 2, s. II-III.

które obowiązywały w Warszawie: zaproszenie kandydata, tajne głosowanie, konieczność składania rękopisów rozpraw, archiwizowanie prac, wymiana najnowszych wiadomości naukowych, dążenie do wydawania własnego czasopisma. W obu przypadkach przyjęte założenia wskazywały, że polemika naukowa miała odnosić się do idei zapisanych w tekście, a nie do osoby autora. Przyjęte zasady miały ograniczać możliwość osobistych konfrontacji¹².

Wyobraźmy sobie jednak raz jeszcze tę szóstkę młodych ludzi składających uroczyste podpisy pod treścią ustaw. Razem się uczyli, razem się bawili; znali swoich przyjaciół, swoje zainteresowania, lektury, temperamenty. Znali również swoje charaktery pisma. Jaki był więc sens składania prac anonimowo, jeśli bez trudu można było rozpoznać, czyją były pisane ręką? Po co publicznie palić zapieczętowane nazwisko kandydata, jeśli wcześniej w otwartej dyskusji rozważano jego zalety i wady? I czy gromadzenie w archiwum nie tylko prac, ale i księgi ustaw, list członków, protokołów posiedzeń, akt Towarzystwa (jak nakazuje artykuł 58) nie jest w jakimś stopniu niebezpieczne, jeśli rzecz całą pragnie się zachować w tajemnicy?

Ład zapisanego projektu w chwili przeniesienia w życie traci na swojej spójności i przejrzystości. Jeśli dostosowanie działań filomatów do uchwalonych reguł nie mogło zapewnić im tego, co wynikało z ducha ustaw – bezstronności oceny, anonimowości autora, tajności działań – to dlaczego tyle miejsca poświęcili normowaniu praktyk komunikacyjnych?

Ontologiczny urok procedury

Wyobraźmy sobie jednak, że tych regulacji by nie było – czym w takim wypadku zebrania Towarzystwa różniłyby się od zwykłych spotkań koleżeńskich? Ukonstytuowanie związku wymaga sformalizowania relacji i zachowań, za sprawą których grupa tworzy swoją tożsamość. W przypadku związku tajnego tożsamość ta jest dodatkowo podtrzymywana obowiązkiem zachowania sekretu¹³, a formalizacja często przyjmuje postać rytów inicjacyjnych.

¹² Te podobieństwa nie znosiły jednak istotnej różnicy: Przyjaciele Nauk działali bowiem na forum publicznym, organizując otwarte steatralizowane posiedzenia, natomiast studenci wileńscy stworzyli tajny związek samokształceniowy. Praktyki Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zostały wyczerpująco opisane i zanalizowane przez Hannę Jurkowską. H. Jurkowska *Pamięć sentymalna*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2014, rozdz. *Teatr pamięci: Przyjaciele Nauk i ich publiczność*.

¹³ Por. G. Simmel *Tajność i tajny związek*, w: tegoż *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 2005, s. 258.

Filomackie wyobrażenie na temat działalności tajnych organizacji było kształtowane przez wieści o niemieckich ruchach młodzieżowych¹⁴ oraz o rodzimej masonerii, bardzo wtedy w Wilnie popularnej. Studenci byli świadkami skandalu, który wybuchł w marcu 1818 roku po tym, jak część masonów (w tym adiunkt uniwersytetu Kazimierz Kontrym) wystąpiła z ostrą krytyką litewskich łóż za praktykowanie skomplikowanych obrzędów i podtrzymywanie ducha tajemniczości zamiast podejmowania istotnych zadań związanych z samodoskonaleniem. Wydaje się, że ówczesna „moda” na wolnomularstwo mogła mieć wpływ na dystans, jaki filomaci utrzymywali wobec z jednej strony masonów, z drugiej zaś – całej sfery obrzędowej¹⁵.

Opisana procedura przyjęcia do Towarzystwa nie jest bowiem rozbudowanym rytuałem inicjacyjnym, nie przewiduje odwołań do mistycznej symboliki czy budzących grozę prób (jedynym chyba jej widowiskowym aspektem jest spalenie karty z nazwiskiem kandydata w przypadku odrzucenia jego kandydatury). Nawet składanie przysięgi odbywało się pisemnie: przy czym jej tekst nie wymieniał groźnych konsekwencji związanych z niedotrzymaniem sekretu, jak było w przypadku rot masonskich. W zasadzie mógł przywozić na myśl przyrzeczenia składane przez urzędników¹⁶.

Rozbudowanie praktyk piśmiennych mogło więc mieć źródło w filomackiej niechęci do obrzędów¹⁷. Wydaje się, że w sześcioosobowym kole, w którym połowa osób pełniła funkcje urzędnicze, a wszyscy mieszkali

14 Por. H. Mościcki *Ze stosunków wileńskich w okresie 1816-1823*, w: *Z filareckiego świata...*, s. 5-6; J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2: *Dzieje Konrada*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1948, s. 76-78.

15 A. Witkowska *Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 30-33.

16 Np. prezes i członkowie delegacji administracyjnej w Królestwie Polskim musieli „wykonać” (a więc wypowiedzieć) przed Radą Administracyjną przysięgę: „Ja NN. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu etc. iż w rozstrzygnięciu interesów administracyjnego sporu, równie jak i we wszystkich pracach, które dla przygotowania rzeczy do decyzji zostaną mi powierzone w Delegacji, zachowam ściśle i nieodstępnie sprawiedliwość, prawo i trwające dotąd przepisy, i że obowiązków na mnie włożonych, stosownie do rozporządzeń i prawideł w postanowieniu Rządu dnia 20 Lutego r. b. „wydanem Delegacją Administracyjną wyznaczającym umieszczonych, najświęciej dopełnię [...]”. *Postanowienie o powołaniu Delegacji Administracyjnej*, w: *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, Warszawa 1816, t. 1, nr 3, s. 189-190 (pisownia uwspółcześiona). Dziękuję prof. UW dr hab. Alicji Kuleckiej za konsultację w sprawie przysięg urzędniczych i wskazanie tego przepisu.

17 W późniejszych latach, kiedy filomaci zaczynają tworzyć podległe sobie związki, ulega ona pewnemu osłabieniu, szczególnie w przypadku działających jawnie Promienistych. W czasie organizowanych przez nich majówek odbywa się rytualne picie mleka, śpiewanie, całowanie, co nie podoba się części filomatów.

w jednym miejscu, skomplikowane procedury komunikacyjne służyły raczej konstytuowaniu tożsamości grupowej niż faktycznemu usprawianiu wymiany intelektualnej. Zebrania były protokołowane, pisma, listy członków, protokoły i sprawozdania skrzętnie gromadzone – dzięki temu zapis prawa znajdował swój fizyczny byt w postaci archiwum. Zapis ten wyznaczał również sieć uprawnień oraz normy, w odniesieniu do których poszczególne osoby miały kształtować i rozpatrywać swoje zachowania. Tym samym zachowania te i sposób komunikacji stawały się przedmiotem refleksji, w przeciwieństwie do „zwykłego” koleżeństwa i spędzania wspólnie czasu. Zapisanie prawa konstytuowało zatem Towarzystwo, którego faktyczne istnienie manifestowało się przede wszystkim przez formalizację praktyk komunikacyjnych.

Myliłby się jednak ten, kto zakładałby, że raz zapisane prawo stało się niezmiennym punktem odniesienia dla działań członków. Wręcz przeciwnie, choć zapisane, żyło ono własnym życiem:

Rozbierając z rozkazu Szanownego Towarzystwa ważny projekt utrzymania wpływu wyższej klasy na członków nowoprzyjmowanych, uznałem za rzecz potrzebną wrócić się do zasad pierwszej naszej ustawy i zebrać ich treść w najkrótszych wyrazach, przez co objaśnić mogę przychyny ustanowienia praw niektórych i ukaże [się] droga dalszemu ich stanowieniu...¹⁸

Słowa te wygłosił Mickiewicz 7 października 1817 roku – zaledwie tydzień po przyjęciu ustaw powołujących do życia Towarzystwo.

Żywa litera prawa

W swojej przemowie Mickiewicz przedstawił konkretne rozwiązania, które miały pozwolić założycielom utrzymać władzę po rozszerzeniu koła: wprowadzenie formalnych kar i silnej władzy wykonawczej oraz podział związku na wydziały. Nie postulował przy tym, by usunąć z praw artykuły uznające równość i przyjaźń za główne zasady Towarzystwa; pragnął tylko by były właściwie rozumiane:

¹⁸ [A. Mickiewicz *Jak utrzymać Towarzystwo w tajemnicy i jedności. Czytane 7-go października 1817 r.*], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 42.

Urządzenie republikański[e], wszyscy muszą mieć władzę, ale tę władzę ma rząd ograniczać, co większe, nią kierować. Członkowie nie powinni o wszystkim wiedzieć, nie powinni razem działać.¹⁹

Ciekawa to formuła ustrojowa: republikańska władza ludu, która ma być ograniczana, a wręcz kierowana przez rząd; towarzystwo oparte na przyjaźni i współpracy, w którym dąży się do ograniczenia współdziałania jego członków²⁰.

Przytoczona konstrukcja myślowa świadczy jednak o potrzebie pogodzenia faktycznych działań z zadekretowanymi w ustawach ideałami. Zapis prawa przyjęty uroczyście tydzień wcześniej zyskał bowiem uświęconą podpisami autonomię i nawet jeśli już trwały prace nad jego zmianą, to członkowie związku czuli się zobowiązani (sami przyjęli to zobowiązanie), by ich działania i wypowiedzi były rozpatrywane pod kątem zgodności z tym zapisem. Narzędziem mediacji była interpretacja: w jej ramach znaczenia słów mogły być subtelnie negocjowane. Odwołujące się do tradycji rzymskiej republiki Towarzystwo musiało opierać się na władzy równych członków; władzą tą miał kierować rząd. Pytanie, czy „kierowanie władzą” nie jest równoznaczne ze sprawowaniem faktycznej władzy (podczas gdy hasła republikańskie pozostają fałszywą przykrywką), nie musiało zostać postawione.

Debata nad poprawą ustaw rozgrywała się zatem w sieci napięć wyznaczanej z jednej strony przez osobiste ambicje, temperamenty i zapatrywania konkretnych osób (najżywiej angażowali się w nią Mickiewicz, Jeżowski i przyjęty do Towarzystwa w listopadzie 1817 roku Franciszek Malewski), z drugiej – dążenie do zagwarantowania wpływów grupy założycielskiej, z trzeciej – przyjęte wcześniej ustawy, które były zdekontekstualizowanym zapisem stanowiącym wspólny punkt odniesienia zarówno do realnych działań, jak i projektów zmian prawa.

I tak, tydzień po wystąpieniu Mickiewicza optującego za podziałem związku na wydziały prezydent Jeżowski – stosując się do przyjętych form

¹⁹ Tamże, s. 44.

²⁰ Niezwykle ciekawą, opartą na metodzie socjometrycznej analizę działań filomatów przedstawił Bronisław Świdorski, stawiając tezę, że ich głównym celem była nie patriotyczna konspiracja, lecz stworzenie siły politycznej i walka o wpływy na terenie Wilna, a zasada tajności służyła przede wszystkim utrzymaniu władzy w kole przy założycielach. Poniższa analiza norm dotyczących praktyk komunikacyjnych, sposobu stanowienia i egzekwowania prawa, a także samych wypowiedzi filomatów prowadzi do podobnych wniosków. B. Świdorski *Myth and Scholarship: University Students and Political Development in XIX Century Poland*, C.A. Reitzel, København 1988, chapter 3: *Vilna 1817-1823*.

językowych – polemizuje z „jednym zacnym kolegą” i przedstawia argumenty za pozostaniem przy małej liczbie członków. Wkrótce potem ujawnia się problem nieposłuszeństwa prawu: Brunon Suchecki nie stawia się na posiedzeniach. Po dwóch nieobecnościach Towarzystwo wydaje wyrok nakazujący mu odczytać głośno ustawy i dać pisemne zaręczenie, że będzie ich przestrzegać. Suchecki ustawy odczytuje, zaręczenie podpisuje, ale po kilku tygodniach znów go nie ma. Prezydent sięga zatem do innego sposobu dyscyplinowania: w pełnej retorycznej emfazie przemowie, wygłoszonej przed całym Towarzystwem w trakcie posiedzenia wielkiego 1 stycznia 1818 roku, nawołuje:

Niechaj pomyśli, komu sumienie mówi, że nie dopełnił powinności, przestępował prawa, zasmucenie przynosił. Jeszcze jest pora do zatarcia dawnych przewinień i zapewnienia miłości.²¹

Jednak „serca, prawą rządzące się cnotą”, choć „cierpliwe, czułe i pragnące naprowadzić na drogę, gdy kto z niej zbłądził”, w sprawiedliwości swojej są „surowe, nieugięte i srogo umieją ścigać tych, którzy się uzuchwalał mieszać im pokój, szkodzić i święte ich prawa naruszać”²². Kłopot w tym, że wspomniane cnotliwe serca muszą uświadomić sobie, że poza wywieraniem presji emocjonalnej za pomocą podniosłej retoryki, zawstydzeniem osoby bądź wyrzuceniem jej ze związku nie dysponują żadną mocą zdolną skłonić kogoś do oczekiwanych zachowań. Rzecz jest tym trudniejsza, że Suchecki – o ile wnosić z powtarzających się absencji i tonu Jeżowskiego – prawo to ignorował najzupełniej otwarcie. Wyrzucenie jednego z założycieli po pierwszych trzech miesiącach byłoby świadectwem kruchości ideowego projektu Towarzystwa; tolerowanie powtarzających się nieobecności świadczyłoby o tym, że prawo pozostaje tworem czysto papierowym.

Kryzys nie prowadzi jednak do refleksji nad tym, czy przyjęte w ustawach założenia nie są zbyt ambitne czy utopijne. Wręcz przeciwnie: to prawa zostają uznane za niedokładne. 24 lutego Franciszek Malewski wnosi projekt założenia komitetu w celu poprawy ustaw, prezydent projekt ten popiera. W skład komitetu wchodzi Mickiewicz, Malewski i Jeżowski (a więc osoby najbardziej zaangażowane w dyskusje prawne).

Debata na temat kierunku dalszego rozwoju związku zakończyła się zwycięstwem propozycji Mickiewicza: w ustawach przyjętych 23 czerwca 1818

21 [J. Jeżowski *Przemowa na posiedzeniu Wielkim 1 stycznia 1818*], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 20.

22 Tamże, s. 20.

roku wyróżniano już cztery rodzaje członkostwa (korespondent, czynny, mianowany, honorowy). Towarzystwo zostało podzielone na wydziały (w praktyce dwa), z których każdy miał naczelnika i sekretarza, a wszyscy podlegali rządowi składającemu się z prezydenta i rady. Podczas gdy pierwsza wersja prawa liczyła 60 artykułów, druga składała się z 49 artykułów ustaw ogólnych (które miały pozostać niezienne) i 223 artykułów ustaw szczegółowych²³.

Prawodawcy poświęcili cały rozdział sprawie sądownictwa, wyszczególniając winy i przypisane im kary. Znacznie większy nacisk położono na zadekretowanie powagi urzędników. Każdy członek – jak stanowił paragraf 134 ustaw szczegółowych – „uważać ma Naczelnika jako osobę prawem całego Towarzystwa upoważnioną, a stąd skromnie i ze wszelką przystojnością względem zwierzchnika zachowywać się obowiązany”²⁴. Nieobecność na posiedzeniu musi być każdorazowo usprawiedliwiona przed naczelnikiem, musi on również zaakceptować krytyki przygotowane na zebrania. Członkowie komitetu zdawali się zatem wierzyć, że lekarstwem na niestosowanie się do wcześniej przyjętych zasad jest wzmocnienie władzy i opracowanie dużo bardziej szczegółowych przepisów.

Zmiana praw nie zrobiła, jak się zdaje, większego wrażenia na Suheckim (do sprawy tej jeszcze powrócimy), pociągała jednak za sobą daleko idące konsekwencje. W świetle nowych ustaw, różnicujących obowiązki członków na naukowe i administracyjne, organizacja działania stała się celem samym w sobie. Podział na wydziały (zgodnie zresztą z przewidywaniami Jeżowskiego) zaowocował zwiększeniem liczby zebrań i sprawozdań, co spowodowało rozrost biurokracji, pochłaniającej coraz więcej czasu, pracy i kosztów. W liście z sierpnia 1818 roku, dotyczącym m.in. zamówienia i oprawienia ksiąg składających się na archiwum, Malewski sugeruje zmniejszenie ich planowanej liczby do... trzynastu²⁵.

Choć deklarowanym celem związku była praca naukowa, a prawo miało tylko regulować służące jej praktyki komunikacyjne, w rzeczywistości

23 Ustawy te zostały przygotowane w trzech nieznacznie różniących się wersjach przeznaczonych dla odpowiednich klas Towarzystwa: „najwyższej” (w skład której wchodził prezydent, radcowie i ich zastępcy oraz rząd), „czynnej” i „korespondenckiej”.

24 Ustawy Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, przyjęte 23.06.1818, w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 89.

25 List F. Malewskiego do J. Jeżowskiego, 15/27.08.1818, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 48-49. Malewski wylicza jedenaście pozycji, ale trzeba pamiętać, że wydziały były dwa, więc księgi posiedzeń wydziałowych musiały zostać zdublowane.

prawodawstwo i zarządzanie same w sobie stały się celem tych praktyk. Nie po raz pierwszy lekki płaszcz okazał się żelazną klatką.

„Tajemnica ustaw” i „zasada związku”

Pod względem wymagań administracyjnych nowe przepisy przyniosły zmianę nie tylko ilościową. Daleko idącym regulacjom został poddany wizualny kształt składanych rękopisów. Rozporządzenie szczegółowe, wydane kilka dni po przyjęciu ustaw, stanowiło, na jakim papierze należy pisać („jednostajnym”, zakupionym z kasy Towarzystwa), jaki powinien być rozmiar marginesów (jeden cal z każdej strony), jaki sposób składania arkuszy itp.²⁶

Ambicje standaryzacyjne sięgały jednak jeszcze dalej: w lecie 1818 roku filomaci próbowali nadać swoim pismom wygląd drukowanych formularzy. W tym celu samodzielnie wyznali czcionki (jak pisze Malewski „nożyk i grube polano może zastąpić drukarnię dla Tow[arzystwa]”²⁷), a tak przygotowane „litery” chcieli wykorzystać do przygotowania protokołów posiedzeń, które potem miały być wypełniane odręcznie. Technika ta nie przyjęła się, sam Malewski zauważył, że niepotrzebnie „wydrukowano tę formę na półarkuszach”²⁸, których nie da się oprawić. Zachowało się jednak kilka pism rządowych wpisywanych na formularzach, opatrzonych dużymi wytłoczonymi w drewnie czcionkami, składającymi się na słowa „T. F. W.”, „Rząd”, „Nro.”, „Dnia..... mca....”

Filomacki „druk” świadczy więc o dążeniu do jak największego upodobnienia biurokracji Towarzystwa do praktyk urzędniczych – przynajmniej pod względem kształtu wizualnego. Natomiast kwestia pragmatyki tego rozwiązania wydaje się co najmniej wątpliwa. O ile odciskanie czcionek przez prasę drukarską odbywa się mechanicznie i nie należy do pracy urzędników, to rzeczywiście oszczędza pracy piszącym. Kiedy jednak urzędnicy samodzielnie wyznają czcionki, a potem odciskają je kolejno na każdej stronie, trud włożony w przygotowanie formularza wydaje się większy niż wysiłek ręki przy zapisywaniu tych paru słów. Praktyka ta przywodzi zatem na myśl „lekcję pisania” opisaną przez Lévy-Straussa

26 [Z. Nowicki *Instrukcja względem pism i rozpraw*, Księga pism wychodzących z Rządu, nr 4, dnia 28 czerwca 1818], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 110-111.

27 List F. Malewskiego do J. Jeżowskiego, 15/27.08.1818, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 48.

28 Tamże, s. 48

w *Smutku tropików*²⁹: o ile jednak niepiśmienny naczelnik powtarzał gest zapisu jako gest władzy, o tyle wileńscy studenci próbowali naśladować wizualny porządek zdyscyplinowanej drukiem strony.

Ambicja naśladowania porządku typograficznego może również wskazywać – acz pośrednio i na prawach domysłu – na status rękopiśmienności w oczach filomatów. Ci młodzi ludzie żyli w czasach, kiedy wymiana na forum publicznym w coraz większej mierze opierała się na obiegu drukowanym, a oni sami dążyli do publikacji swoich utworów. Fakt, że wymiana wewnątrz Towarzystwa (poważnego przecież i wzorowanego na oficjalnych instytucjach życia publicznego) odbywała się wyłącznie rękopiśmiennie, mógł być przez nich odbierany jako sytuowanie całego przedsięwzięcia bliżej sfery domowej, prywatnej, a wręcz dziecięcej czy zabawowej. Tymczasem, jak zostały sformalizowane relacje koleżeńskie i zwracanie się do siebie w ramach związku, tak też miała sformalizować się komunikacja piśmienna. Tym też (oprócz troski o przejrzystość) można tłumaczyć przepisy regulujące materialność i kształt wizualny oddawanych prac czy archiwalnych ksiąg: na pierwszy rzut oka musiały one odróżniać się od listów i notatek brulionowych, a więc od codziennego, nieformalnego użycia pisma.

Tej standaryzacji wizualnej i rozrostowi archiwum towarzyszyło dążenie do gromadzenia coraz większej liczby informacji o członkach związku. Ustawy z 1817 roku przewidywały wpisanie nazwiska osoby na listę członków – od czerwca 1818 roku sekretarz miał natomiast uwzględnić wiele dodatkowych danych: imię ojca, stan, miejsce pochodzenia, wiek, religię, miejsce pobytu, zajmowaną stancję, źródła utrzymania, nauki, którymi się zajmuje³⁰. Ponadto nowo przyjęty był zobowiązany złożyć notę biograficzną, w której podawał:

§ 116 [...] wiadomość o stanie familijnym, o pierwiastkowym i dalszym wychowaniu, sposobach, pomocach, zawadach, ułatwieniach w całym umysłowym i moralnym kształceniu się, czyli zawierać ma zupełną historię życia, do której ułożenia w przypadku zażądania instrukcja podana być może.³¹

29 C. Lévi-Strauss *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Opus, Łódź 1992, s. 291-298.

30 Por. Ustawy Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, przyjęte 23.06.1818, w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 83.

31 Tamże, t. 1, s. 87.

Konieczność składania raportów nie kończyła się jednak wraz z przyjęciem do związku. Wszyscy członkowie musieli bowiem co miesiąc dostarczać notę zdającą sprawę z ich działań naukowych:

Noty kwalifikacyjne zawierać mają wiadomość, jakie były miesięczne zatrudnienia? Jak wiele w głównym przedmiocie naukowym członek postąpił i jakie ku temu czyta dzieła? Czy nie zmienił stancji, sposobu utrzymywania się? Czy nie powziął nowych na dalsze życie widoków i jakiej do ich skutecznienia potrzebować może pomocy? Które pytania, podzielone i w rubrykach zamknięte do pisania not kwalifikacyjnych dla wszystkich jednostajną formę stanowić będą.³²

Zapis ten okazał się jednak niewystarczająco precyzyjny. W sierpniu 1818 roku Malewski opracował projekt „książeczki kwalifikacyjnej”: w nagłówku strony miał być podawany numer noty i miesiąc, za który jest sporządzana, niżej rubryka ze szczegółowymi pytaniami i miejscem na odpowiedzi. Malewski chciał, by w tak przygotowanej księdze każdy filomata zapisywał swoje postępy (a że książkę taką mógłby brać do domu³³, miałyby okazję do śledzenia postępów swoich kolegów).

Ostatecznie jednak w przygotowanej przez Malewskiego instrukcji z 19 listopada³⁴ poprzestaje się na obowiązku składania raportu na oddzielnych stronach. Przepis ten wskazywał dzień składania not (ostatni w miesiącu), ale też stanowił, że:

5. Pytań samych na początku nie należy wypisywać, lecz tylko numerować odpowiedzi np. co do 1-go co do 2-go etc. Gdyby na które z zapytań nie było odpowiedzi, wypada położyć wszelako numer pytania, a potem przejść do następnego³⁵.

Zarazem instrukcja zachęcała do wyjścia poza formularz:

³² Tamże, s. 87.

³³ List F. Malewskiego do J. Jeżowskiego, 15/27.08.1818, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 52-53.

³⁴ O poziomie formalizacji praktyk piśmiennych i systematyzacji obiegu pism świadczy fakt, że została ona zapisana w księdze pism wychodzących z rządu pod dwoma numerami – 22 i 23 – ponieważ była kierowana oddzielnie do dwóch wydziałów.

³⁵ [F. Malewski *Instrukcja do układania not kwalifikacyjnych, przesłana do W. I przy nr 22 a do W. II przy Nr 23*, Księga pism wychodzących z rządu], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 116-117.

6. Pytania niniejsze są tylko skazówką układu, odpowiedzi na nie powinny być pisane z dokładnością. Wolno wszakże każdemu dalsze wiadomości wypisywać, trafiające w myśl pytań wskazanych, lecz takowe odpowiedzi, jako pośrednie, mają się umieszczać na końcu i bez numerów³⁶.

Następujące po tych wskazaniach pytania zostały zgrupowane w siedmiu punktach; pierwsze cztery dotyczyły oceny pracy naukowej (np. „2. O czym zamierzył pisać przyszłą szczegółową robotę? Jakich używa pomocy?”), kolejne natomiast wykraczały poza te ramy:

- 5) Zmiany zamiarów, stancji, sposobu utrzymywania się. Przypadki rodzinne.
- 6) Czy do jakich związków był wzywany? Czy nie odebrał jakich zachęceń, wsparcia dobrodziejstw?
- 7). Co słyszał o Towarzystwie? Z kim koresponduje.³⁷

Filomaci są zatem zobowiązani do składania zestandaryzowanych raportów dotyczących nie tylko ich prac naukowych, ale także warunków życia, planów na przyszłość, relacji środowiskowych. Każdy członek pozostawał więc pod nieustanną kontrolą zwierzchności, która w każdej chwili mogła ocenić jego pracę pod kątem efektywności (czy deklarowane zadania zostały zrealizowane) bądź porównać jego wyniki z osiągnięciami innych osób. Mogła również zażądać wytłumaczenia się z określonych decyzji osobistych, sformułować oficjalne oskarżenie na piśmie, postawić przed sądem i wymierzyć karę.

Szereg praktyk piśmiennych normowanych przez nową wersję prawa miał zatem charakter dyscyplinujący w sensie Foucaultowskim. Rozwój osobisty miał być wspomagany, lub – ujmując to inaczej – kontrolowany i monitorowany wedle ściśle określonych wytycznych (niebezpiecznie przypominał więc nie romantyczną koncepcję *Bildung*, lecz ujarzmianie)³⁸. Dystrybucja

³⁶ Tamże, s. 117.

³⁷ Tamże.

³⁸ M. Foucault *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. i posł. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 1993. Znamienne zresztą, że w przemowie prezydenta Jeżowskiego na posiedzeniu powszechnym, w której wyjaśnia się nowe ustawy, nałożone obowiązki są przedstawiane jako

władzy pokrywała się z dystrybucją wiedzy. Zasada tajności działań rządu przy jednoczesnym obowiązku wyjawiania przez szeregowych członków Towarzystwa najróżniejszych informacji nie została przy tym otwarcie wyrażona w ustawach jako normatywne założenie wstępne. Czy w takim razie była w ogóle zasadą?

Pierre Bourdieu wskazywał na tendencję badaczy do interpretowania regularności w ludzkich zachowaniach jako realizacji reguł, gdy w istocie wynikają one w jego przekonaniu ze wspólnoty habitusu, a więc warunków życia i sposobu socjalizacji w danej grupie³⁹. W przypadku filomatów chodziło jednakże o refleksyjny, przygotowywany na piśmie projekt, opierający się na otwarcie sformułowanym założeniu, że prawodawcy chcą zachować władzę nad nowo przyjętymi. Formułowali to zarówno w przygotowanych czytaniach poświęconych dalszej pracy nad ustawami (np. w cytowanym wcześniej wystąpieniu Mickiewicza), jak i w mowach do nowych członków czynnych. Mickiewicz zalecał więc Czeczotowi, przyjmując go na wyższy szczebel związku:

Pomimo wszelkiej poufałości i przyjaźni, którąś winien członkom niższego stopnia, jak ich kolega, strzec się należy, ażebyś nie uważał się za równego im co do spraw Tow[arzystwa]. Ta to nierówna równość jest tajemnicą ustaw naszych i zasadą związku.⁴⁰

„Ta to nierówna równość” była zatem faktyczną zasadą działania związku, która nie doczekała się zadekretowania w ustawach, pozostając ich „tajemnicą”. „Ta to nierówna równość” w połączeniu z siecią dyscypliny owocowała

niewinna eksterioryzacja wewnętrznej pracy nad sobą. Por. np. „Každy, zdaje się, iż z samej miłości własnej samego siebie zapytywać powinien: «I cóżem uczynił dla mojego związku, w którym żyję? Czyli zaręczonych powinności dopełniam? Ilem w ubiegłym czasie zrobił i co mi pozostaje...»”. [J. Jeżowski *Przemowa na posiedzeniu powszechnym 14-go września 1818 r.*], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 181.

39 P. Bourdieu *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, przeł. W. Kroker, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007.

40 [A. Mickiewicz *Powitanie Jana Czeczota, jako członka czynnego, na posiedzeniu administracyjnym wydziału 12 stycznia 1819 r.*], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 170. W liście z 25 października 1819 roku tłumaczył zaś: „R[ząd], kiedy wzięł dykcję interesów powsz[ecznych], ma prawo często tajenia i potrzeba tego wymaga przed osobami szczególnymi tego, co tylko ogół obchodzi; ale R[ząd] z góry ostrzega, że nie o wszystkim mówić będzie, i zapytań cierpieć nie chce. Cz[łonek] we względzie [Tow]arzystwa sekretów mie[ć] nie powinien”. List A. Mickiewicza do J. Czeczota, 25.10/6.11.1819, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 209.

konsekwencjami, które trudno było pogodzić z idealnym obrazem wspólnoty opartej na równości, przyjaźni, nauce.

„Nic tajnego nie mieliście we mnie aż do najmniejszej kropki”

20 maja 1819 roku Brunon Suchecki dekretem I wydziału został postawiony w stan oskarżenia. Niecały miesiąc później podszednemu wysłano na piśmie pytania dotyczące powodów nieobecności na posiedzeniach, niezgodnych z prawem rozmów o Towarzystwie (w tym jednej z członkiem korespondentem Dionizym Chlewińskim, poświęconej m.in. nieporozumieniom między członkami I wydziału), niezłożenia żadnego pisma przez rok. Po otrzymaniu odpowiedzi zapadł wyrok: jako że sąd nie chciał „jeszcze całej praw srogości używać”, Suchecki został skazany na zawieszenie „od wszelkich w Towarzystwie obowiązków”⁴¹ po dzień 1 stycznia 1820 roku, z zaznaczeniem, że jeśli wykaże poprawę, będzie mógł wrócić do związku (w innym przypadku zostanie osądzony ponownie). Dekret ten może zatem świadczyć, że prawo obowiązywało również samych założycieli i nie było stanowione sobie a muzom: miarka się przebrała i wobec Sucheckiego zostały wyciągnięte konsekwencje.

Ale czy rzeczywiście? Dziś nie sposób odtworzyć przebiegu całej sytuacji, ale można postawić kilka pytań. Dlaczego wcześniej tolerowano ignorowanie reguł przez Sucheckiego, który nie składał prac przez cały rok? Skąd wiadomo, że rozmawiał z Chlewińskim o sprawach pierwszego wydziału (czy doniósł o tym sam Chlewiński)? Czy problemem było „nieporozumienie” Sucheckiego z innymi filomatami i czy w sporze tym brał udział naczelnik, Mickiewicz, który postawił Sucheckiego w stan oskarżenia? I jak niby zawieszony miał wykazać swoją poprawę, która miałaby chyba polegać na sumiennym wykonywaniu wszystkich filomackich obowiązków, skoro został w nich wszystkich zawieszony?

Już ta jedna sytuacja daje nam wyobrażenie o skali napięć w kole, w którym prócz niepisanej hierarchii towarzyskiej obowiązywała hierarchia zatwierdzona przez zapisane prawo. Jak odróżnić koleżeński spór od niesubordynacji, wykonywanie obowiązków wynikających z zajmowanego stanowiska od osobistej zemsty? Na ile różnice statusowe w związku były przez przyjaciół internalizowane? Na ile uwewnętrzniane były przypisane prawem reguły rządzące praktykami językowymi?

⁴¹ [Dekret Towarzystwa, wydalaający Brunona Sucheckiego z T. F, wydany 25 czerwca 1819], w: *Materiały do historii...*, t. 1, s. 132.

Ciekawym świadectwem w tej sprawie jest list Zana do Jeżowskiego, Malewskiego i Mickiewicza z 31 stycznia 1819 roku:

Do Józefa, Adama, Hieronima Tomasz

Usiłowałem i usiłuję nabywać przymiotów człowieka zdobiących, a jeżeli być dobrym nie mogę, co jest właściwa słabości ludzkiej, złego wystrzegać się pragnę. Znam, co szczerość, co otwartość, co przyjaźń. Tym przejęty stałem się jednym z pierwszych ziaren Towarzystwa. [...] Zawsze was prawdziwie kochałem i Kocham, zawsze starałem się być godnym waszego zaufania i przyjaźni, nieszczęśliwy, jeżeli ani tego pokazać, ani dowieść nie umiał. Oddałem wam całego siebie, nic tajnego nie mieliście we mnie aż do najmniejszej kropki. Umysł, serce, nauki, myśli, zabawy, zdarzenia, miłości nawet swoje wyjawiałem; nie pochodziło to z płochości, ale na mocy tego przywiązania, które mnie przy was trzymało i trzyma, chciałem mieć uczestników moich uczuć i działań, chciałem siebie na was, a was we mnie przelać.⁴²

Kto jest właściwym adresatem tej epistoły: trójka przyjaciół Zana czy rząd Towarzystwa, który ci tworzą? Za pierwszą możliwością zdaje się przemawiać fakt, że Zan dokonuje swojego pisemnego wyznania w formie listu, a nie noty kwalifikacyjnej czy raportu. Ponadto w nagłówku widnieją imiona i nazwiska, a nie nazwa instytucji. Z drugiej strony piszący rozpoczyna od podniosłej deklaracji zaangażowania emocjonalnego w działanie związku, a dalsza część poświęcona jest sprawom związkowym.

Istnieje również trzecia możliwość: pytanie zostało źle postawione. Zasadza się ono bowiem na współczesnym wyobrażeniu o podziale na sferę publiczną, w której jednostka ma dostosowywać swoje zachowanie do arbitralnych norm społecznych, oraz prywatną, w której może „być sobą”, spontanicznie wyrażać swoje „prawdziwe uczucia”. Filomaci tymczasem, dziedzicząc przekonania oświeceniowe w wydaniu sentymentalnym, sformułowali ustawy mające za podstawę założenie, że w związku nie rozróżnia się „roli społecznej” od osoby⁴³.

42 List T. Zana do J. Jeżowskiego, A. Mickiewicza, F. Malewskiego, 31.01/12.02.1819, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 67-68. List ten i właściwą mu dialektykę wyznania analizuję również w pracy doktorskiej „Źródła i rozwój szczerości jako kategorii kulturowej...”, cz. II, rozdz. 2: *Tajność związku, szczerość serc. Strategie szczerości w korespondencji filomatów*.

43 Zob. W. Reddy *The Navigation of Feeling. A Framework for the History of Emotions*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.

Tym wyobrażeniom odpowiadał ich sposób uprawiania praktyki epistolograficznej. W kole przyjaciół nie obowiązywała tajemnica korespondencji: wiele listów pisanych było wspólnie, wiele było przekazywanych, odczytywanych na forum grupy, przesyłanych dalej. Zwyczaj ten pozostawał jednak w sprzeczności z zasadą tajności działań rządu. Problem ujawnił się szczególnie mocno, kiedy Mickiewicz wyjechał do Kowna: w czasie publicznego odczytywania listu od Mickiewicza Zan zorientował się, że jego część została ocenzone i zarzucił rządowi „mystyczność i tajemie się”⁴⁴. Z tego powodu Malewski radził Mickiewiczowi pisać dwie oddzielne wiadomości: jedną na użytek ogólny, jedną przeznaczoną dla zwierzchności – „bo to przykro jest chować się z listami, albo na czynione zapytania fałszami odpowiadać”⁴⁵.

„Nierówna równość” owocowała zatem silnymi ambiwalencjami emocjonalnymi, na które nie było miejsca w zadekretowanej przez prawo sieci komunikacyjnej. Cytowany wcześniej list Zana jest świadectwem, a zarazem próbą rozwiązania takiej ambiwalencji. Zan poruszył bowiem bardzo delikatny temat:

Na końcu przeszłego roku, to jest, d. 29 czerwca 1818, przy zapisywaniu mego pamiętnika życia czyli spowiedzi przed moim sędzią sumieniem, te może nie długiego zastanowienia się wymknęły się z pióra wyrazy „Tak z tego czasu równie, jak z całego roku nic albo mało skorzystał; przyczyną tego było użycie wiele czasu na powtarzanie nauk innym, na czym utrzymanie się jego (moje) zależało, tudzież Towarzystwo F. F, wiele albowiem czasu strawił na pisaniu poemka *Tabakiery*, wiele na inne pisma i roboty. Słabe tylko powziął wyobrażenie rachunku różniczkowego i integralnego”. I w drugim miejscu: maj 1818 r. „Wesołość jego zdaje się nadweręzać a tego przyczyną jest myśl o przeszłym niekorzystnym czasie, tudzież o przyszłym nastąpić mającym”.

[...] Gdzie uczyć potrzeba było niejakoś, albo gdzie jakby już uczonym się pokazać wypadło, nie było czasu do uczenia się; dlatego już bez sił nauki w poezji pokazania się i odpowiedzenia ustawom szukałem. Upodobanie w imaginacji sprawiło niesmak w tym, gdzie utrudzenia potrzeba. – Owóż szkody, jakie z Towarzystwa 1-go roku odniosłem.⁴⁶

44 List F. Malewskiego do A. Mickiewicza, 9/21.10.1819, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 176.

45 Tamże

46 List T. Zana do J. Jeżowskiemu, A. Mickiewicza, F. Malewskiego, 31.01/12.02.1819, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 68-69.

Zan odsłonił zatem niepokojący rozziew między założeniami normatywnymi a rzeczywistością: Towarzystwo powołane w celu rozwoju naukowego jego członków w praktyce rozwój ten hamowało, nakładając na nich obowiązki trudne do pogodzenia z pracą zarobkową i studiami. Ambitne założenia okazały się niemożliwe do zrealizowania: żmudny rachunek różniczkowy padł ofiarą karmionej imaginacją *Tabakiery*.

Jednakże na innym poziomie list Zana pozostaje w zgodzie z duchem filomackiego prawa: piszący odsłania się bowiem w wyznaniu, oddając całego siebie „aż do najmniejszej kropki”. Nie tylko relacjonuje swoje myśli i oceny, lecz także przepisuje wyjątki ze swojego dziennika, który traktuje jako bezpośrednie świadectwo prawdy jego uczuć, co zaznacza w dopisku:

Dlatego wam z pamiętnika mego myśli moje wypisuję, albowiem dla siebie to jednego pisał i przed sobą z największą szczerością, a przeto nie mając żadnego interesu, co czułem, to pisałem...⁴⁷

Dlaczego jednak – skoro cytowane zapisy z pamiętnika pochodzą z czerwca 1818 roku – Zan decyduje się na odsłonięcie tej prawdy dopiero na początku 1819 roku? On sam tłumaczy się nie do końca spójnie, wskazując, że wynikało to z dostrzeżenia szkody z opóźnieniem, zapomnieniem, ale również chęci zdobycia wcześniej większych zasług w Towarzystwie, a także lęku przed utratą akceptacji „serc tak drogich”. Kończy zaś zapewnieniem, że po przyjęciu nowych praw jego stosunek do działalności związkowej znacznie się poprawił (ponownie przytaczając cytaty z dziennika).

Jeśli Zan czuł potrzebę zapewnienia przyjaciół o swojej nieustającej szczerości, potem odkrycia przed nimi swoich negatywnych uczuć, które żywił przez pół roku, znaczy to, że dialektyka introspekcji i wyznania nie ograniczała się do zdawania obowiązkowych raportów, ale została zinternalizowana do tego stopnia, że mogła dotyczyć również spraw delikatnych i drażliwych, stawiających pod znakiem zapytania oficjalnie przyjęte założenia ideowe⁴⁸.

Szczerze wyznanie jednak nie rozładowało napięć; wręcz przeciwnie, stały się one jeszcze wyraźniejsze, kiedy Mickiewicz wyjechał do Kowna. Prowadził wtedy intensywną korespondencję w sprawach rządowych, Czeczot i Zan czuli się zaś ze wspólnoty komunikacyjnej wykluczeni, czemu dawali

47 Tamże, s. 68.

48 Warto przy tym zaznaczyć, że znane nam źródła ukazują Zana jako osobę o szczególnej skłonności do introspekcji i wyznań.

otwarcie wyraz. Ten pierwszy, dowiedziawszy się, że Adam wysłał list na ręce Malewskiego, napisał do niego z wyrzutami, otwarcie wskazując Towarzystwo jako tamę, która rozdzieliła ich osobisty związek⁴⁹.

Ponadto Czczot i Zan⁵⁰ otwarcie poruszali kwestie związane ze sposobem działania związku, wdając się w dyskusję nad kształtem ustaw:

Od czasu przeniesienia się Czczota do Księdza [Dionizego Chlewińskiego], Tomasz [Zan] z Janem [Czczotem] zaczęli o rzeczach Tow[arzystwa] atakować Onufrego [Pietraszkiewicza]; w tych utarczkach nieraz najważniejsze materie w sposób opaczny rozbierane były i często tryumf przy przeciwnikach zostawał. Już to wiadomo, jak w podobnych rozprawach, gdzie wyrazy są chwytnie, gdzie przedmiot losem wyrwany bez związku z całym szeregiem przyczyn i skutków, przewrzeszcza się, jak mówią, fałszywe wypadają wnioski. Nie chcąc robić sporu, ja z Józefem udajemy, jakoby podobne rzeczy zgoła nas nie obchodziły.⁵¹

Członkowie rządu nie próbowali zatem nic wyjaśniać ani negocjować; więcej: grali przed przyjaciółmi, udając obojętność.

Udawanie i sztuka dyskretnej wybadywania rozmówców stały się zresztą ważnymi umiejętnościami w kręgu filomatów. 25 czerwca 1819 roku po raz kolejny zostały zmienione ustawy, a dążenie do rozwijania moralności młodzieży stało się deklarowanym celem Towarzystwa. Nowe prawo miało umożliwiać filomatom sterowanie zakładanymi przez siebie podległymi związkami, od Klubu Przyjaciół przez Związek Naukowy, Związek Naturalistów Krajowych, Związek Promienistych, Zgromadzenie Filaretów. Każdy z podległych związków miał oddzielne władze i prawa – mniej skomplikowane, ale wzorowane na rozwiązaniach filomackich. Im bardziej działalność związkowa się rozwijała, im więcej inicjatyw podejmowali filomaci, im bardziej infiltrowali i bali się infiltracji ze strony konkurencyjnych ruchów

49 Zarzut ten rozpoczął trwającą pół roku wymianę listowną między Czczotem i Mickiewiczem poświęconą analizie ich relacji. Szerzej komentuję ją w pracy doktorskiej „Źródła i rozwój szczerości jako kategorii kulturowej...”, cz. II, rozdz. 2, „Tajność związku, szczerść serc. Strategie szczerości w korespondencji filomatów”.

50 Zan uczestniczył wtedy w obradach rządowych jako zastępca radcy, ale nie zgadzał się z projektami forsowanymi przez Malewskiego, Mickiewicza i Jeżowskiego, zarzucając im „despotyzm”. Por. List F. Malewskiego do A. Mickiewicza, 9/21.10.1819, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 177.

51 Tamże, s. 176. Por. również s. 177-178.

młodzieżowych bądź władz⁵², tym więcej ostrożności musieli zachowywać w kontaktach z innymi ludźmi. Należało pamiętać, kto przynależy do którego związku, jaką odgrywa tam rolę, a w związku z tym, co komu można powiedzieć, jak w czyjejś obecności można się zachować. Czasem filomaci przeprowadzali prowokacje, odgrywając z góry zaplanowane sceny, by sprawdzić reakcję danej osoby, czasem wchodzili do innych towarzystw, by działać na ich szkodę.

Cała ta działalność wymagała zmysłu obserwacyjnego i dużej samokontroli. I tak np. Jeżowski w liście do Czeczota zalecał:

Aby widzieć wyraźnie postęp apostołstwa, dobrze byłoby, aby każdy na posiedzeniach raportował (ustnie) m z kim i o czym miał dysputę, i aby główne punkty relacji podobnej były zapisywane. Mianowicie osoby i ich mniemania, ich przychylenia się na stronę opowiadacza prawdy lub opór, pod jakim względem? etc. Wszystko to, prócz innych korzyści, usposabia będzie skuteczniej do poznawania ludzi.⁵³

Jeżowski, a w innym liście także Czeczot⁵⁴, *explicit*e formułują zatem myśl, że pisanie raportów „usposabia do poznawania ludzi” i samego siebie. Są więc w pełni świadomi, że narzucane przez prawo praktyki służą czemuś więcej niż przekazywaniu informacji: same w sobie mają bowiem kształtować zmysły i umysły osób, które biorą w nich udział.

Zdawanie relacji, wyznawanie na piśmie, składanie pisemnych raportów nie było więc obce wileńskim studentom na długo przed tym, zanim przyszło im pisać zeznania przed komisją Mikołaja Nowosilcowa.

Jest w tym pewien paradoks: ci sami młodzi, którzy mieli nad poziomy wylatywać i ruszyć bryłę z posad świata, rozpoczęli swoją działalność od ustalania tytułatury i reguł obiegu pism, by potem przejść do projektów rubryk

52 Filomaci infiltrują i rozbijają Towarzystwo Literackie, stworzone jako konkurencja dla ich Towarzystwa. Ich silny niepokój wywołuje działalność Ksawerego Ogińskiego, doświadczonego konspiratora, który ich wybaduje i przemawia patriotycznie w czasie legalnie odbywanych majówek Promienistych.

53 List J. Jeżowskiego do J. Czeczota, 19/31.01.1823, w: *Korespondencja...*, t. 5, s. 8.

54 Por. List J. Czeczota do A. Mickiewicza, 22.02/6.03.1823, tamże, s. 84-85.

w książeczkach kwalifikacyjnych i dekretowania marginesów. Dziewiętnastowieczna tendencja do tworzenia biurokratycznych systemów dyscyplinujących – systemów, które w dążeniu do racjonalizacji zaczynają wytwarzać swoją własną racjonalność – znajduje zatem swoje odbicie w działalności i prawodawstwie wileńskich studentów. W tym miejscu warto wskazać trzy pola problemowe, które wynikają z powyższych rozważań.

Po pierwsze, przedstawiona tu interpretacja pozwala wydobyc kwestię na pozór banalną: prawo nie jest autonomicznym, wewnętrznie koherentnym zapisem. Paragrafy nie rodzą się z wcześniejszych paragrafów (nawet jeśli się do nich odnoszą), lecz są stanowione przez ludzi w ramach rozmaitych praktyk komunikacyjnych, w określonych sytuacjach społecznych, służą określonym interesom politycznym. Prawodawcy chcą je przedstawiać jako niezmiennie, ryte w spizu, kamieniu, spisane złotymi literami w kodeksach, zakorzenione w tradycji – tym samym ukrywając, że uroczyste przyjęcie prawa jest tylko ogniwem w niekończącym się łańcuchu działań społecznych służących negocjacji znaczeń i walce o wpływy.

Po drugie, choć równość i otwartość pozostawały naczelną zasadą działania Towarzystwa, to sposób regulowania praktyk komunikacyjnych w grupie był kształtowany tak, by władza i wiedza pozostawała w rękach założycieli. Pozostaje pytaniem otwartym, do jakiego stopnia sprzeczność ta odciskała piętno na osobowości tych młodych ludzi i relacjach między nimi. Jak przeżywali konieczność składania raportów, udzielania odpowiedzi na zapytania, ale również to, że mogli „żądać” od innych składania tłumaczeń czy udzielać reprimend na piśmie? Przytoczone przykłady sugerują, że napięcie to prowadziło do konfliktów i ambiwalencji uczuciowych. Można też zastanowić się nad możliwymi powinowactwami między regułami komunikacji obowiązującymi wśród filomatów w Wilnie i tymi przyjętymi dwie dekady później w Kole Sprawy Bożej w Paryżu⁵⁵.

Po trzecie zaś, niniejsza analiza wskazuje, że formalizacja zachowań, decydująca o spoistości grupy u filomatów, miała w dużej mierze rozgrywać się na poziomie praktyk piśmiennych: stąd nacisk nie tylko na to, co należy pisać, ale również na materialność i porządek wizualny pism oraz na regulację ich obiegu i sposobu archiwizacji. Oto ciekawy przyczynek do refleksji nad nowoczesnością, inteligencją i pismem: tajny związek studencki konstituujący swe istnienie przez praktyki naśladujące biurokrację (aż po wyżynanie

55 Dziękuję profesor Grażynie Borkowskiej za zwrócenie mojej uwagi na tę kwestię w recenzji mojej rozprawy doktorskiej.

czcionek w drewnie), młodzi ludzie poddający się nie fizycznym próbom, lecz obowiązkowi dostarczenia raportu w określonym porządku logowizualnym. Szerokość marginesu miała zatem znaczenie nie tylko dla nużącego „pisz-czykowstwa” czy poprawiania seksternów kowieńskich uczniów, ale i dla doskonalenia siebie w ramach związku opierającego się na zasadzie „otwar-tości, szczerzej chęci pożytku, przyjacielskiej poufałości”. I nie chodzi tu tylko o margines wolności.

Abstract

Agata Sikora

UNIVERSITY OF WARSAW

“Down to the Smallest Dot”: The Philomaths’ Law and Bureaucracy

In this article Sikora examines what role the writing down of the law played for the Philomath Society. She focuses on the process of formulating the law and the norms regulating communication within the group. Basing her analysis on their correspondence, protocols, successive drafts of the law, etc., Sikora suggests that the behavioural formalization constituting the Vilnius students’ secret organization was accomplished principally through a regulation of writing practices. The very process of formulating the law aimed at creating a bureaucratic disciplinal system that would guarantee the founders’ influence. Exploring the contradiction between the Society’s declared values their accepted protocol of communication, Sikora also asks in how far members would have internalized the ambivalence of their protocol.

Keywords

Philomaths, law, bureaucracy, discipline, literacy practices